

ulica kościuszki

śl.muz. Konrad Imiela

Nie byłem nigdy tam i nawet się nie spodziewałem

Może dlatego to się wydało takie nowe

Taki ciekawy świat się otworzył

z czarnej plasteliny utworzony został może

swego rodzaju

melanż liści i krwawych plam

wypełniałem jakiś plan, chytry plan

plan ukartowany czy dla mnie? Czy dla innych?

Plan. Plan. Plan.

Czy dla mnie ta lekcja? Trochę nie odrobiłem domowego zadania,

Nie wziąłem zeszytu, zapomniałem stroju, spóźniłem się, nieprzygotowany byłem.

Coś tu było nie w porządku, nie całkiem ok.

Ale zacznę od początku:

Ulica Kościuszki, kolejne lato stulecia

Komary rypią więc do środka chciałoby się wejść

Ale nie mnie, nie teraz i nie tu

Tu nawałnica miłości w głowie, kwiaty

Let the sunshine – takie myśli czujność osłabiają

Jakby tego było mało jeszcze noc taka wrocławska

Tynki kamienic z aksamitu parujących chodników

Let the sunshine tętni w uszach, sekunda trwa sekundę

Minuta jeszcze minutę trwa, nigdy nie myślałeś

Ile masz jeszcze do przejścia kroków?

Ile masz do przejścia kroków?

Masz...

Ile dasz radę trzy

Dwa – let the sunshine – jeden, o! jesteście panowie!

Wspaniale, Władca Pierścieni się przypomina,

Cztery cienie na pustej drodze i staje czas

Spada z nieba zimna smoła, plastelina czarna

Można się rozsiać na każdej sekundzie

Każda sekunda jak film się przed oczami przewija

Kurwy latają w powietrzu jak psie ujadanie

Telefony, wszystko – a skąd ja teraz wezmę wszystko?!
Jak można dać wszystko? Ale akurat miałem wtedy wszystko
Przecież takiej nocy ma się wszystko –
Proszę panowie – niech na zdrowie wam to moje wszystko wyjdzie
Kłaniam, do widzenia, noc taka piękna więc pójdę piechotą
I następna sekunda – nowy Film, trzy kolory teraz czerwony
Teraz lekcja, ach, dziękuję – to, rozumiem za zbyt nie let the sunshine
Rozumiem, dziękuję, już teraz cały Film się czerwony zrobił
Plastelina nam szczerwieniła i krwią zapachniała jak w mięsny
Może tatar? Bitki? Stek może krwisty czy wysmażony?
Chyba zostały tylko krwiste – kolejna sekunda
Już chyba chciałbym przerwę? Kiedy dzwonek na przerwę?
Nie ma przerwy – panowie dają lekcję, w końcu zapłaciłem
Zawsze irytujące są rozjechane zwierzęta, a ja się tu przy panach też powoli
rozjeżdżam
Nos mi się z chodnikiem ładnie wymieszał, każde oko już inny Film ogląda
Powoli przestaję lekcję rozumieć, potem sobie spiszę od kolegów
Potem sobie wszystko wytłumaczę, tymczasem smak, smak zapach
Czy z mięsa pan sobie zrobił buty?
Czy z mięsa pan sobie zrobił buty?
Cóż za szewc?

Kurwy już nie latają
Powoli odchodzę – zrobiło się dość poważnie, wychodzę na chwilę
Wy tu panowie zostańcie ja muszę wyjść do toalety,
O widzę że kolega też już by chciał wyjść
Ależ nam wpierdolili! Łukasz, kochany, ależ nam wjebali
Trzeba przecież słowa do kamienic dostosować
Przerwa, przerwa, przerwa, koniec lekcji, dzwonek, dzwonek
Trzy kolory – biały teraz, jakoś tak się zmienił czas
Mam kochanie takie puzzle w głowie do poukładania
Nie znasz kogoś? Jak dobrze rękę potrzymać,
O, kochana – byłem, wiesz, na takich zajęciach, na warsztatach
Biało,
biało,
trochę mi się świat odletthesunshinił

Powoli rozumiem, powoli układam sobie w tym co po głowie zostało
Tam pan doktor pięknie puzzle poukłada
Wszystkich kawałków oczywiście nie było, zawsze to się cholerstwo gubi

Ale można dokupić, dorysować wąsik bródkę
Dopisać, rozumiem powoli, kochana moja
W nowych kolorach cię widzę
To ci panowie mnie nauczyli tak na ciebie patrzeć
To ci panowie, wiesz, dobrzy nauczyciele
Tyle ludzi widzę teraz, tak na oczy trochę przejrzałem
Pewne sprawy zobaczyłem wbrew pozorom wyraźniej
To ci panowie taką mi dali lekcję
Koledzy, kochani, koleżanki wszyscy mi let the sunshine śpiewają
Ale już nie takie to let the sunshine jak by się wydawało
To się nie wydawało – panów nauczycieli tylko nie ma,
Sobie poszli, Kościuszko ich zabrał swoją ulicą
I tak panowie ja mam lepiej niż wy
Nauczyciele moi bezlitośni
Harówkę macie z tymi lekcjami, szarpanina i szarpanina
Płacą tylko słabo, współczuję
Współczuję i dziękuję wam
Nauczyciele moi.
Teraz już wiem.
Powoli sprawy mi się wyjaśniają.
Po co? Jak? Dlaczego? Dla kogo?
Wiele zrozumiałem.
Dzięki. Weźcie moje siedemdziesiąt złotych.
A Sony Ericssona daję wam na zawsze.
Na zawsze macie.